Nr 145. Kraków, Czwartek 27 Czerwca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 26 czerwca.

Lord Palmerston mówił, że większość jednego głosu jest zawsze jeszcze większością. Lord Rosebery miał przed dwoma tygodniami 7 głosów większości i te mu wystarczały zupełnie do utrzymania się przy sterze władzy; ale przy ostatniem głosowaniu ta skromna większość zmieniła się w taką samą mniejszość i gabinet liberalny, pobity siedmiu głosami, musiał ustąpić.

W gruncie rzeczy nie ta porażka, która zresztą dotykała przedewszystkiem ministra wojny osobiście, spowodowała przesilenie. Głosowanie Izby było zupełnie przypadkowe; po prostu zbyt wielu deputowanych ze stronnictwa rządowego nie przybyło na posiedzenie i opozycya miała chwilową większość; w innym czasie prezes gabinetu nie zwróciłby uwagi na zajście, pozbawione głębszego znaczenia; najwyżej zażądałby od Izby przy najbliższej sposobności wyraźnego wotum zaufania; obecnie jednak sytuacya była zupełnie odmienna. Gabinet nie jest pewny większości nietylko w parlamencie, ale także w samym kraju. Wszystkie prawie wybory uzupełniające, które się odbyły w ostatnich miesiącach, wypadły na niekorzyść rządu; zwłaszcza jaskrawym był wynik wyboru w szkockim okręgu Inwernes, który uchodził zawsze za niezdobytą twierdzę gladstonizmu; ale nawet to ultraliberalne hrabstwo wysłało do parlamentu konserwatystę. Reakcya wśród mas wyborczych była widoczna. Nie dość jednak na tem. Rządowa większość w parlamencie polega wyłącznie na sojuszu pomiędzy gladstonistami a irlandzką narodową partyą. Dopóki Gladstone stał na czele rządu, Irlandczycy szli za nim ślepo, przekonani o szczerości jego zamiarów wobec Irlandyi; odkąd jednak rządy i kierunek stronnictw objął Rosebery, stosunek obu grup większości zupełnie się zmienił. Irlandczycy wyrzucali premierowi nie bez słuszności, że nie trzyma się programu Gladstona, a *home-rule* stawia na drugim planie. Rzeczywiście Rosebery nie uczynił żadnego kroku w ciągu swego urzędowania, aby zadowolnić narodowe życzenia Irlandczyków. Wniósł wprawdzie w parlamencie bil o dzierżawcach, u czynił to jednak raczej, aby się wydawało, że rząd coś robi dla Irlandyi, niżeli w nadziei i z chęcią przeprowadzenia ustawy; o samorządzie irlandzkim zapomniał zupełnie. Pomimo to jednak deputowani irlandzcy, tak zwani antyparnelici, popierali go swymi głosami w chwilach rozstrzygających, w tem przekonaniu, iż powrót do władzy torysów, nie jest w żadnym razie dla nich pożądany; objawiali jednak swoje niezadowolenie za pomocą różnych wniosków, tudzież rezolucyj, które sprawiały rządowi wiele kłopotów. — Również niepewnym żywiołem byli radykaliści, rozporządzający stu blisko mandatami, stanowiący zatem bardzo poważny element rządowej większości. Ich daleko sięgającym wymaganiom gabinet nie mógł zadość uczynić, i dlatego Labouchère i jego polityczni przyjaciele z niechęcią spoglądali na prezesa gabinetu, uważając go za utajonego konserwatystę. Olbrzymia popularność Gladstona i osobiste przymioty tego męża stanu utrzymywały solidarność rządowego stronnictwa; gdy zabrakło jego powagi, rozluźniły się węzły, łączące pojedyncze grupy partyi, a gabinet, nieustannie krępowany obawą zniechęcenia ku sobie jednej z tych grup, nie był w stanie rozwinąć dodatniej działalności. Dodajmy jeszcze starcie prowincyonalnych interesów Walii, Szkocyi i Anglii, a otrzymamy całkowity obraz czynników, podkopujących byt gabinetu Roseberego od czasu jego powstania.

W tym stanie rzeczy upadek rządu był tylko kwestyą czasu, a jeżeli ostatnie głosowanie, będące bezpośrednią przyczyną przesilenia, było tylko przypadkowe, to przecież łatwo można było przewidzieć, że podobne wypadki będą się coraz częściej powtarzały i zdezorganizują do reszty większość rządową. Wolał lord Rosebery cofnąć się dobrowolnie teraz, kiedy ma za sobą przynajmniej pozornie większość parlamentu, niżeli ustępować później pod przymusem. Wcześniejsza dymisya powiększa jego szanse przy wyborach, gdyż wobec faktu, że w Anglii rząd absolutnie nie może wywrzeć żadnego nacisku na wyborców, rola opozycyi jest zawsze wygodniejsza podczas kampanii wyborczej.

Ster rządu obejmie oczywiście lord Salisbury. Jeżeli prawdziwe są dotychczasowe doniesienia, powoła on do gabinetu dwóch wybitnych przedstawicieli grupy unionistów, mianowicie księcia Devonshire i Chamberlaina. Będzie to zatem gabinet koalicyjny, utworzony według recepty bardzo rozpowszechnionej w Europie w ostatnich czasach — dla ułatwienia współdziałania „żywiołów umiarkowanych“. Na prawdę unioniści mają prawo do nazwy „umiarkowanych“, jedynie o ile chodzi o kwestyę irlandzką, a i pod tym względem możnaby mieć pewne wątpliwości. Poza tem nie różnią się oni wcale od gladstonistów, których przed trzema laty opuścili, a Chamberlain jest, a przynajmniej był takim radykalistą, jak Labouchère. To też gabinet taki — jak każdy oparty na fałszywym kompromisie — nie miałby sił żywotnych, ani spójności tak niezbędnie potrzebnej do przeprowadzenia powszechnych wyborów, które są nieuniknionem następstwem przesilenia. — Jednakże w praktycznej Anglii nikt nie pomyśli o tworzeniu efemerycznych gabinetów, któreby były z góry skazane na bezsilność wskutek współzawodnictwa i zawiści stronnictw sprzymierzonych. Gabinet lorda Salisburego przyjdzie do skutku na trwalszych podstawach, gdyż będzie reprezentował jednolitą myśl polityczną. Wszędzie bankrutujący liberalizm, utrzymywał się w Anglii jedynie dzięki potężnemu indywidualizmowi Gladstona i jego wielkiej idei: wynagrodzenia Irlandyi jej krzywd wiekowych. Z chwilą, kiedy Gladstone cofnął się do życia prywatnego, a kwestya irlandzka została zaniechana, liberalizm angielski — zresztą niepomiernie wyższy i szlachetniejszy od francuskiego i niemieckiego — zamknięty w ciasnych doktrynerskich formułkach, utracił grunt w masach wyborczych. Przeciwnie konserwatyści, wzmocnieni przez całą grupę liberalnych unionistów, wyswobodzonych z więzów przestarzałego programu, od zyskiwali stopniowo zaufanie narodu i systematycznie wypierali swych przeciwników ze stanowisk politycznych, zawisłych od woli wyborców. Konserwatyści czują dobrze, iż kwestya irlandzka nie jest jeszcze załatwiona i że stary torysowski program nie da się do niej obecnie zastosować; nic też nie stoi na przeszkodzie, aby oni właśnie myśl Gladstona w zmienionej formie z czasem wykonali, a ta ewolucya, która się musi dokonać i na innych polach, zapewni konserwatystom jeżeli nie stałą, to niezawodnie dłuższą przewagę.

Z drugiej srony unioniści, którzy wezmą udział w rządzie, muszą zrezygnować ze swych dawnych radykalnych mrzonek. Prawdopodobnie uczynili to już wówczas, gdy się przyłączyli do opozycyi przeciwko drugiemu gabinetowi Gladstona. Obecnie przyjmą oni zmodyfikowany cokolwiek program konserwatywny, a tak gabinet będzie wypływem nie kompromisu, ale całkowitego zjednoczenia dwóch stronnictw, które jedynie mu zapewnią warunki trwalszego bytu.

Pod względem zagranicznej polityki żadna zmiana nie może nastąpić. Jakikolwiek bowiem gabinet stoi w Anglii u steru władzy, w sprawach takich, jak kwestya egipska, kwestya bałkańska i kwestya wschodnia, każdy musi działać według prawideł oddawna przyjętych i konsekwentnie stosowanych przez wszystkie rządy.

W każdym razie obecna zmiana gabinetu jest w danej sytuacyi tylko tymczasowa. Lord Rosebery posiada jeszcze słabą większość w Izbie i gabinet konserwatywny nie utrzymałby się długo wobec nacisku liberalno-irlandzkiej opozycyi. Rozwiązanie parlamentu jest nieuchronne, a powszechne wybory rozstrzygną ostatecznie walkę, rozpoczętą przed piętnastu miesiącami, tj. od chwili ustąpienia Gladstona. Wynik zaś tych wyborów zależy wyłącznie od tego, czy konserwatyści zdołają przystosować program Beaconsfielda do współczesnych wymagań i czy w kwestyi irlandzkiej zajmą mniej nieprzejednane stanowisko, każdy bowiem rząd, który będzie kierował losami Wielkiej Brytanii, musi prędzej lub później sprawę zaspokojenia słusznych życzeń katolickiej Irlandyi przyjąć do swego programu i dążyć do jej sprawiedliwego załatwienia.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 25 czerwca.

(z) Nigdy dzienniki nie były nudniejsze, niż teraz, choć dawno nie mieliśmy tak ciekawego położenia politycznego. Susza dziennikarska ma jednak swoje głębsze przyczyny: milczeniem pokrywa się wielki niepokój i gorączkowe oczekiwanie przyszłości. Polityka zamieniła się w astrologię, w badanie przyszłości bez ścisłych podstaw w teraźniejszości, a takie nauki są z natury swej tajemnicze i nie udzielające się ogółowi. Jeśli idzie o przyszłość, interes, i znaczenie tego lub owego stronnictwa, — a raczej p e w n e g o stronnictwa — niepokój ten jest zarazem obawą i troską. Ze stanowiska ogólno-państwowego niepokój jest tylko — ludzką ciekawością, która istotnie ciężką przechodzi w tej chwili próbę. Do obaw i trosk z tego ogólno-państwowego stanowiska niema bowiem żadnej podstawy.

Piorunująco szybkie załatwienie przesilenia wskazuje mianowicie, że kierunek i plan załatwienia był dokładnie przygotowany i obmyślany. Odpowiada temu pogłoska, uporczywie się utrzymująca w kołach politycznych, że rzecz cała była ułożoną już w poniedziałek dnia 17 b. m., podczas gdy ks. Windischgrätz we środę d. 19 b. m. wręczył cesarzowi dymisyę gabinetu. Obmyślenie zaś i przygotowanie planu wskazywać się zdaje, że przygotowano nietylko prowizoryum, ale i obmyślono kierunek, w jakim ono w definitivum ma się zamienić. Ta właśnie okoliczność, jak z jednej strony napręża ciekawość, tak z drugiej jest uspokojeniem wielkiem. Wszak niedawno dopiero rozwiązano przesilenie, może ważniejsze, cięższe i trudniejsze, a jak zadania tego dokonał cesarz Franciszek Józef, o tem świadczy gładki, spokojniejszy niż kiedykolwiek, przebieg obrad delegacyj wspólnych, gdzie nawet pp. Herold i Kronawetter znaleźli to, czego im brakowało: spokój i miarę. Ponieważ zaś zarówno w tem przesileniu kanclerskiem, jak i obecnem, wewnętrznem, Korona działała swobodnie, niekrępowana względami t. zw. „polityki“ parlamentarnej, przeto nadzieje, które się łączą z ustaleniem rzeczy w jesieni, są z pewnością uzasadnione.

Mimo, że w tych warunkach przepowiadanie przyszłości jest bardzo utrudnione, jednak nadzieje te zaczynają powoli przybierać widoczniejsze kształty. Nie myślę zajmować się tu astrologią, ale ograniczę się do zdania sprawy z tego, co się tu myśli i mówi.

I tak przedewszystkiem zgodnie wszyscy wskazują analogię chwili obecnej z rokiem 1879 i z powołaniem gabinetu hr. Taaffego. I ten rząd był z początku urzędniczym, noszącym na sobie nie tak zewnętrznie, jak obecny, ale niezaprzeczenie także cechę przejściową. Późniejszy rozwój był ten, że w miejsce niektórych „tymczasowych“ członków rządu wstępowali ludzie, nadający mu stanowczy charakter polityczny. Przyznać trzeba, że eksperyment z roku 1879 się udał — dlaczegóżby, *mutatis mutandis*, nie miano go powtórzyć w roku 1895? Sangwinicy wskazują też dziś już tych członków rządu, których ustąpienie w jesieni umożliwi stanowcze zabarwienie polityczne rządu. Kombinacye te, w których nie brak nawet cyfry (dwóch) owych ustąpić mających tymczasowych dostojników, są oczywiście tylko kombinacyami; pominąwszy wszakże szczegóły, nie można samej myśli odmówić wewnętrznego prawdopodobieństwa.

Do szczegółów liczę rzecz tak niesłychanie ważną, jak osobistość przyszłego szefa gabinetu. — W tym względzie aluzya *Czasu* (a może tylko przypadek retoryczny) do „patentowanego stangreta“ wywołała cały tu szereg domysłów. Co zaś nie jest już szczegółem, ale jądrem kwestyi, to pytania dalsze: w jakim kierunku dokonać się ma w jesieni rekonstrukcya, jakim kolorem ma być dokonane owo przyszłe polityczne zabarwienie gabinetu? W tej mierze panuje po lewej stronie Izby pesymizm bardzo daleko idący: nie brak tu ludzi, którzy analogię z r. 1879 posuwają aż na to pole nie już formalne, ale merytoryczne. Opierają się w tym względzie na różnych, mniej lub więcej charakterystycznych symptomatach.

W rzędzie tych ostatnich odgrywa od wczoraj wybitną rolę epizod z *cercle'u* delegacyjnego, a mianowicie niezwykle łaskawe przemówienie Najj. Pana do del. Herolda i bardziej niezwykle jeszcze niełaskawe odezwanie się do del. Prombera, członka zjednoczonej lewicy. Z prasy liberalnej nie dowiemy się oczywiście tekstu dokładnego tego ostatniego odezwania się, wszelako obecni przy niem delegowani twierdzą, że Cesarz bardzo ostro wyraził się o zachowaniu się lewicy, które w y w o ł a ł o przesilenie. Oczywista, że dla astrologii politycznej epizod ten nie jest bez znaczenia.

Nie brak wszakże głosów poważnych — n i e z lewicy — które w punkcie przyszłej oryentacyi politycznej wysuwają na pierwszy plan: skład zjednoczonej lewicy, podnosząc fakt, że pod teroryzmem prasy i kilku krzykaczy w tem stronnictwie kryje się fakt niezaprzeczony, iż lewica mieści dziś przynajmniej 50 członków umiarkowanych, znoszących ten teroryzm z niechęcią i do czasu tylko. W tych kołach uważają cesarską naganę za *monitum*, skierowane do lewicy i to właśnie przeciw owemu teroryzmowi. Mieściłoby się więc w tem wezwanie *zur Scheidung der Geister*. Są to jednak wszystko tak dalekie konsekwencye, że dziś omawiać ich bliżej niepodobna.

W każdym jednak razie można dziś już stwierdzić jedną okoliczność, a mianowicie najzupełniejsze *fiasco* tych, którzy przesilenie wywołali. Są nimi ci, którzy zdawna dążyli do wyrugowania konserwatystów z gabinetu i większości. Jest rzeczą niewątpliwą, a na ich polityczny zmysł dziwne rzucającą światło, że w tych sferach spodziewano się na pewne po rozbiciu koalicyi, iż następną fazą rozwoju będzie sojusz lewicy z Polakami. Choć to przykro stwierdzić, było w tem dużo winy z pewnej strony polskiej, pragnącej takiego — „przełomu.“ Zdaje się, że żywioły te, reprezentujące obok niezaprzeczenie dobrej woli i zapału typowy u nas brak politycznej zdolności, dotychczas nie zdały sobie sprawy, iż fakt i wynik przesilenia są najwymowniejszem zaprzeczeniem ich polityki. Z przesilenia bowiem obecnego jedno tylko wypływa z zupełną pewnością, a to, że wyłączna kombinacya Polaków z lewicą jest rzeczą niemożliwą. Przesilenie jest klęską tych, którzy w lewicy tej kombinacyi pragnęli i tych, którzy w Kole ją za możliwą uważali.

Przegląd polityczny.

Berlin 25 czerwca. Na posiedzeniu pruskiego sejmu dep. Sattler uzasadniał interpelacyę w sprawie państwowego nadzoru nad zakładami dla obłąkanych i wskazywał na rozdrażnienie, jakie panuje w całym kraju. Wypadki w Mariaberg sprawiły — zdaniem mowcy — wrażenie tem silniejsze, że do klasztoru miano wielkie zaufanie. Minister B o s s e oświadcza, że nie chce odpowiadać *ab irato*, lecz dołoży wszelkich starań, aby prawdzie stało się zadosyć. Rozdrażnienie według ministra jest usprawiedliwione. Jest także rzeczą całkowicie naturalną, że reprezentacya kraju ujęła się za tą sprawą. Minister zapewnił, że bezwłocznie powołani zostaną do ministerstwa doświadczeni psychiatrzy dla lepszego zawiadywania sprawą nadzoru nad zakładami dla obłąkanych. Od roku 1889 corocznie w Mariaberg odbywano rewizye, przy których jednak nie stwierdzono nic obciążającego. Zaufanie do naszych władz — mówił dalej minister — wstrzymywało nas od interwencyi. Jeżeliśmy w tem zaufaniu zbłądzili, zapewniam panów uroczyście, że w stronę, na której ciężyła wina zwrócimy się nietylko z upomnieniem ale i z karą. (Żywe oklaski). Wobec ukazania się broszury Mellage rząd nie był nieczynny. Zażądał mianowicie sprawozdania i polecił stacyonować lekarzy. Po ukończeniu procesu minister wydał rozkaz zamknięcia zakładu i właśnie otrzymał depeszę, że wydział prowincyonalny wydzierżawił od OO. Aleksyanów zakład Mariaberski na 3 do 4 lat. Inne zakłady OO. Aleksyanów w Crefeld i w Kolonii obecnie również poddano zbadaniu; nie wykryto jednak wcale nadużyć. Wszystkie katolickie i ewangielickie zakłady dla obłąkanych poddano nadzwyczajnej rewizyi. Główną rzeczą jest ścisły nadzór nad obchodzeniem się z chorymi i nad personalem służbowym. Duchowni nie powinni być wykluczani całkowicie od opieki nad chorymi, lecz mają podlegać ściślej kontroli lekarza. W dalszym ciągu utworzoną ma być komisya inspekcyjna, złożona z jednego rządowego radcy medycznego, jednego urzędnika administracyjnego, oraz jednego psychiatry. Komisyn taka przedstawiać będzie rękojmię ścisłej rewizyi. Minister ubolewa nad stosunkami w Mariaberg z patryotycznego i humanitarnego stanowiska. Uczyniono wszystko co można, aby zapobiedz podobnym wypadkom na przyszłość. Jeżeli urzędnicy zawinili, zostaną za to bezwarunkowo skarceni. (Żywe oklaski).

Dep. S p a h n bronił personalu zakładu w Mariaberg, jakkolwiek przyznaje, że obchodzono się z chorymi w sposób nieodpowiedni. Dep. L i m b u r g - S t i r u m przemawia za regularnym nadzorem wszystkich duchownych zakładów. Dep. E y n e r n nie sądzi, aby wywody ministra mogły ludność uspokoić. Mowca pragnie rozłączenia oddziału duchownego od medycznego. Minister B o s s e zastrzegł się w sposób stanowczy przeciwko ujemnej i niechętnej krytyce dep. Eynerna. Minister sprawiedliwości S c h ö n s t e d t wykazywał, że prokuratorya państwa nie otrzymała takiego materyału, aby mogła występować w drodze karnej przeciwko OO. Aleksyanom. Jeżeli się rzeczy zbada objektywnie, nie można nikomu czynić zarzutu, że nie spełnił swego obowiązku. Dep. D a n z e n b e r g dziękował ministrowi oświaty za przedmiotowe i spokojne omawianie interpelacyi. Dep. V i r c h o w odparł ataki dep. Spahna przeciwko obrońcy w procesie Mellage i przemawiał za odłączeniem Wydziału medycznego w ministerstwie wyznań i oświaty. Po szeregu uwag natury osobistej, dyskusya nad interpelacyą dep. Sattlera została zamknięta.

Na berlińskiej giełdzie krążyła wczoraj pogło-

Z literatury zagranicznej.

(*Outre-mer* par Paul Bourget. Paris. Alphonse Lemerre, éditeur. 1895).

Chyba żaden z polskich czytelników nie zapomniał wrażenia, odebranego przed dwudziestu kilku laty, gdy w jednem z czasopism warszawskich jęły się ukazywać listy z za Oceanu, podpisane nieznanym dotąd na szlakach literatury i zagadkowym pseudonimem. Niosły one piśmiennictwu polskiemu rewelacyę tak niezwykłego, świeżego, a potężnego talentu, iż wszyscy pytali, dowiadywali się skwapliwie, kim jest ów tajemniczy L i t w o s, malujący z takim artyzmem i kolorytem morskie przestworza, blaski zachodu, wrażenia przestrzeni, z takim humorem przygody żeglugi zaatlantyckiej, z takim zmysłem obserwacyjnym nowe typy i krainy. Przedewszystkiem zdumiewano się stylem bezimiennego pisarza, który w tej pierwszej próbie już zaczynał kłaść stały czar na dusze polskie, jako zapowiedź idących odtąd bez przerwy zachwytów, które w najcięższej dobie naszych porozbiorowych ucisków, krzepić miały serca i zakląć ból siłą i wdziękiem podawanych w formie najprzystępniejszej, najpoczytniejszej, kordyałów. Niebawem, w ślad szmeru podziwu, z ust do ust przechodzić zaczęła wieść, iż pożyczone Litwosa miano przysłania nazwisko i osobę młodego, początkującego pisarza, Henryka Sienkiewicza.

Odtąd zrównał on się z koryfeuszami międzynarodowego piśmiennictwa, przerastając wielu z nich przedziwną harmonią pojęć etycznych i artystycznych zarazem. Od Mickiewicza żaden polski pisarz nie wywarł takiego wpływu na swoich, nie zdobył sobie równego rozgłosu zagranicą. Ale że Francya, tracąc *primato* polityczne w Europie, zachowała hegiemonię ducha i kierunek smaku, nawykliśmy u niej wiecznie szukać typów porównawczych. Więc gdy się pojawiała epiczna trylogia Sienkiewicza, usiłowano w niej rozpoznać pewne, niezaprzeczone zresztą powinowactwo z *Muszkieterami* starego Dumasa. Później, gdy przerzucając się w dziedzinę psychologicznej analizy, polski powieściopisarz snuł duszne dzieje Płoszowskiego, nawiązywano ten utwór z *Le Disciple* Bourgeta, oraz innemi studyami francuskiego psychologa. I oto znów dzisiaj, na jednych szlakach spotykają się dwaj znamienici pisarze, z tą różnicą, że od czego Litwos zaczął, na tem dziś kończy autor książki, której tytuł wypisujemy powyżej.

Inne współzawodnictwo, trochę niebacznie przypomniane w przedmowie, czekało Bourgeta na wybrzeżach Ameryki. Wspomina on pomnikowe dzieło Tocqueville'a, jakoby przypisując temuż rodzaj przedawnienia po półwiekowym czasu upływie. Tymczasem wytrawni znawcy amerykańskich stosunków zapewniali nas świeżo, iż pomimo ustawicznych o Stanach Zjednoczonych publikacyj, żadna dotąd nie dorosła głębokością dziełu Tocqueville'a, które na długo jeszcze zostanie powagą rozstrzygającą w ocenianiu spraw i rzeczy amerykańskich. Podobnież świeższa książka p. Bryce: *Commonwealth of America*, nad inne pozostanie wyrocznią, wiernem pochwyceniem naczelnych tętn i prądów, kształtujących po dziśdzień ustrój Stanów Zjednoczonych.

Zapiski p. Bourgeta, acz nacechowane wielką zdolnością spostrzegawczą, oraz przyrodzoną ciętością uwag i dowcipu, może niedość wiernie odzwierciedlają miejscowe stosunki z kilku naraz przyczyn. Przedewszystkiem ulubionego powieściopisarza wzięli w opiekę miliarderzy amerykańscy, co oczywiście wpłynąć musiało na optymizm jego poglądów. Ufetowany, podejmowany suto i serdecznie gość, nie chciał i nie mógł się odpłacać niewdzięcznością surowej i gorzkiej krytyki; nareszcie, pisząc swe wrażenia dla nowojorskiego *Heralda*, oczywiście Bourget szedł za przyrodzoną uprzejmością francuskiego charakteru, dodatnie raczej wyzyskując strony, zamiast się głębiej i dłużej nad ciemnemi zastanawiać. Urosła ztąd dwutomowa książka, pełna werwy i barwności, nęcąca doskonałością faktury, ożywieniem treści, mniej wymęczonym, aniżeli w powieściach stylem; słowem rzecz dobrze i żwawo napisana, co już bywa warunkiem powodzenia i poczytności. Autor inteligentnie przebiega krainę sobie obcą, dobiera zręcznie rysy o szerszem znaczeniu, miarodajne anegdoty, orzeczenia, przygody, słowem, gromadzi mnóstwo ciekawego materyału, ułożonego z biegłością, właściwą wytrawnemu pisarzowi. Powstała ztąd książka, dobrze i starannie zrobiona, co w epoce przygodnej doraźności i zaniedbania już starczy za polecenie.

Atoli inne jeszcze korzyści promienieją z tych obszerniejszych zapisek: zerwawszy z pesymizmem, zbyt często ciążącym na jego fantastycznych utworach, Bourget z rzeczywistości wysnuwa przeważnie dodatnie obrazy, czerpie pełnemi piersiami z czary optymizmem kipiącej, w podróży zamorskiej upatrując rodzaj moralnej kuracyi, którą usilnie poleca ziomkom. „Jeżeli Amerykanie cierpią na pewien nadmiar energii, iluż z pośród Europejczyków choruje na wręcz przeciwną słabość; pobyt w Stanach Zjednoczonych niejednemu, zwłaszcza młodszym, gotówby wrócić nadwątloną wolę podobnie jak górskie powietrze anemicznym powraca siły i zdrowy krwi obieg. Zapewne, rwie nas tam nieraz tęsknota za cichszą i powolniejszą Europą, za ziemią historyczną, w której umarli torują drogę żyjącym... Wszelako świadomość innego, nowego opodal świata, dostarczającego ludzkości olbrzymiego pola doświadczeń, budzi w duszy rodzaj tajemniczego zapału, jakoby aktu wiary w potęgę ludzkiej woli; więc też i ja otworzyłem naoścież serce dla powiewu otuchy i nadziei, który ku nam z za morza wieje.“

Zdaniem Bourgeta, trzy nowoczesne Parki snują dziś nić przyszłości, a mianowicie: demokracya, wiedza i poczucie szczepowe. W dwutomowej swej książce sławi zwycięstwa dwóch pierwszych na wybrzeżach Ameryki, lękając się szczepowego tylko bankructwa. W oswobodzonych murzynach dopatruje się bowiem pierwiastku barbarzyństwa, niedającego się wyplenić oświatą, budzącego się raz po raz jakimś dzikim atawizmem, aby wytworzyć może w bliskiej już przyszłości poważne dla Stanów Zjednoczonych trudności. Jedynie podwójnie szybkie rozmnażanie się rasy białej w porównaniu z przyrostem murzyńskiej, odracza i uspokaja występującą stokroć wyraźniej od kwestyi socyalnej, kwestyę szczepowego antagonizmu.

Autor kładzie wielokrotny nacisk na główną cechę amerykańskiego charakteru, tchnącego przedewszystkiem w o l ą. Potęga to jednostek i całego społeczeństwa zarazem rdzenna siła tej nagle zdobytej cywilizacyi. Wyobraźnia, serce, umysł, samaż dusza cofnięta na drugi plan. Wszędzie góruje i przoduje wola, wytężona nieraz aż do zerwania strun życiowych. Ludzie ci wcześnie umierają, strawieni czynnością i pracą. Podstawą ich zabiegów, to żądza przewyższenia poprzedników, wprowadzenie w rzeczywistość tego, co nawet prawdopodobnem się nie zdaje. „Pychaż tego, czyli szał działania? — pyta autor — wynik może dziedziczności u synów i wnuków ludzi, którzy z rozpaczy przerzucali się na obce wybrzeża, aby tam ostatnią położyć stawkę życia i przegrać lub wygrać ostatecznie sprawę.“ Przewodnie to piętno stanowi i siłę i słabość amerykańskiego świata. „Po tysiącznych objawach i znakach spostrzedz można, iż jeśli Amerykanie obeszli się bez czasu, czas nie uszanuje też ich robót, nie dając im warunków trwałości. Idące udoskonalenia, postępy, przemiany, co parę lat strącają pomiędzy nieużytki i graty dotychczasowe machiny, gmachy, środki komunikacyi, bodaj nawet wykwit zewnętrznej ozdoby.“ Rozporządzając przestrzenią, co samo już jest siłą, nieznaną staremu światu, wśród rozkwitu szalonej cywilizacyi, nie wyszli z peryodu podboju, kolonizacyi, osiedlenia. „Gdyby Francyę umieścić w środku Texasu — mawiają żartem — jeszczeby Texasu sporo dokoła zostało.“ A dodać należy, iż ten bezbrzeżny Texas nie liczy więcej nad trzy miliony mieszkańców! że trzydzieści z pośród Stanów Zjednoczonych w podobnych znajduje się warunkach zaludnienia!

Ztąd ten przypływ emigracyjny, zrazu korzystny, dziś dla Amerykanów groźny uderzającą stale o ich wybrzeża falą rozbitków. Do roku 1820 ani dziewięciu tysięcy emigrantów nie zawijało rocznie do portów Stanów zjednoczonych. Odtąd liczba ta o tysiące procentów urosła. Wojna francusko-niemiecka przerzuciła na ziemię amerykańską rosnący zastęp zrozpaczonych mieszkańców Europy i stanowi okres wytyczny w dziejach zamorskiego tułactwa. W ostatnich lat dziesiątku blisko sześć milionów emigrantów z starego świata przesiedliło się do nowego. Stosunkowo najwięcej przybywa Niemców i Irlandczyków, następnie Włochów, Polaków i t. d. Łatwo pojąć można, ile mętów opuszcza rodzinne siedziby, aby szukać szczęścia na obczyznie, ile chwastów próbuje się przyjąć na cudzym zagonie, wnosząc z sobą niebezpieczne prądy zachodniego socyalizmu, obcego ustrojowi amerykańskiej społeczności. Robotnik tameczny nieprzystępnym bywa dla tych zaraz, ogarniających raczej przybyszów tylko, którzy z sobą przynoszą zbyt często złe pierwiastki, przez agitatorów międzynarodowej anarchii wyzyskiwane. Tu zaś przyszło nam raz więcej doznać ze strony francuskiego pisarza owej niesprawiedliwości, którą nas Francya przesyca od czasu swego z Rosyą przymierza. Chcąc dać typ przeciętny socyalisty, Bourget dobiera sobie niejakiego żyda rosyjskiego, agitatora z profesyi, przedstawiciela najskrajniejszych, najprzewrotniejszych doktryn i teoryj. Nazywa go Bazarowem, powtarza, iż jest semitą, nihilistą, emigrantem z Rosyi, co nie przeszkadza, iż na najbliższej stronicy już go pokrótce nazywa: *le Polonais!* Powinnibyśmy zobojętnieć na niepoczciwość francuską, a jednak boli nas ona za każdym razem i rani, jak niespodziewany policzek, braterską wymierzony ręką.

F...

(Dokończenie nastąpi).

ska, iż układy o zawarciu chińskiej pożyczki nie zostały doprowadzone do skutku.

W tej mierze zwracają tam także uwagę na artykuł rosyjskich *Birż. Wiedom.*, które utrzymują, że w sprawie pożyczki chińskiej toczą się obecnie obrady w Tsung-li yamen. Przyjście do skutku pożyczki dlatego ulega zwłoce, gdyż chodzi tu o pożyczkę dla nieeuropejskiego państwa, a chcianoby mieć dostateczne rękojmie, że warunki pożyczki zostaną dotrzymane.

Paryż 25 czerwca. Na radzie ministrów zawiadomił minister spraw zagranicznych, Hanotaux, iż przedstawiciel Francyi podpisał w Pekinie konwencyę, na mocy której odgraniczenie Tonkinu od południowych chińskich prowincyj zostanie ostatecznie przeprowadzone. Konwencya określa dalej ekonomiczne i handlowo polityczne stosunki między Indo-Chinami a cesarstwem chińskiem.

Następnie zawiadomił minister, że układy, tyczące się przywrócenia stosunków handlowych ze Szwajcaryą, zostały ukończone i że parlament ma się wkrótce zająć odnośnymi projektami ustawy, której załatwienia domaga się rząd jeszcze przed zamknięciem posiedzeń Izby.

Równocześnie w tym samym przedmiocie donoszą z Berna, że po kilkomiesięcznych rokowaniach ambasador francuski wraz z przełożonym szwajcarskiego departamentu spraw zagranicznych wymienili dwie noty, w których ułożone zostały warunki umowy handlowej tego rodzaju, iż wytworzono stosunek wzajemności pomiędzy francuską taryfą minimalną, a taryfą szwajcarską taką, jaka wobec innych państw obowiązuje. Francuska taryfa minimalna doznała przytem pewnych redukcyj, które mają być sformułowane w ustawie, która będzie niebawem przedłożona w Izbie francuskiej. Szwajcarya udziela strefom cłowym pewnych ulatwień w osobnych artykułach dodatkowych.

Rzym 25 czerwca. Sala i trybuny parlamentu włoskiego na Monte Citorio były przepełnione na wtorkowem posiedzeniu Izby. Z początkiem posiedzenia dep. Imbriani interpelował prezydenta ministrów Crispiego z powodu mowy, jaką Crispi wygłosił przeciw przeciwnikom swojej polityki na zgromadzeniu posłów, należących do większości. Crispi zaprotestował przeciwko temu, aby mowa ta mogła stanowić powód do interpelacyi, i oświadczył, że musi odmówić odpowiedzi. Imbriani ze swojej strony zaprotestował wśród wielkiego hałasu, przyczem oznajmił, iż wobec zachowania się rządu cofnie także i inne swoje interpelacye, dotyczące amnestyi. (Wesołość).

Izba prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad budżetem rolnictwa. Przy końcu posiedzenia dep. Sacchi wraz z innymi deputowanymi ze skrajnej lewicy postawił wniosek, domagający się wyznaczenia specyalnej komisyi, której poddaćby się musieli zarówno Crispi, jak Cavalotti. Deput. Sermoneta oraz kilku deputowanych z prawicy postawili równocześnie wniosek, wzywający rząd do poczynienia zarządzeń, potrzebnych do załatwienia kwestyi natury moralnej.

Wśród powszechnego naprężenia uwagi zabrał głos prezes ministrów Crispi. Crispi oświadczył, że nie myśli poddawać się żadnemu trybunałowi ani w Izbie samej, ani poza jej murami. Mowca nie rozumie takie wniosku, postawionego przez prawicę i występuje przeciwko niemu tak samo, jak i przeciwko wnioskowi skrajnej lewicy. — Przez 53 lat służyłem krajowi — mówił Crispi — zdaje mi się przeto, że mam prawo uważać się za takiego, któremu ran zadawać nie można. (Oklaski).

Dep. Sacchi i dep. Sermonetta uzasadniali następnie swoje wnioski w dłuższych mowach, pocem dep. Torrigiani ze stronnictwa rządowego zaprojektował, aby dyskusyę nad przedstawione mi wnioskami odłożyć do sześciu miesięcy, przyczem wnioskodawca wyjaśnił, że odłożenie to będzie równoznaczne z odrzuceniem wniosków. — Crispi zaakceptował wniosek Torrigianiego, pocem kilku deputowanych składało oświadczenia w imieniu swoich przyjaciół politycznych. Wniosek Torrigianiego uchwalony został 283 głosami przeciwko 115. Na ławach większości rozległy się frenetyczne oklaski i okrzyki na cześć Crispiego. Posłowie ze skrajnej lewicy wznosili okrzyki na cześć Cavalottiego. Na tem posiedzenie zamknięto.

Według wyniku ukończonego obecnie skrutynium wybrano w Rzymie przy wyborach gmin nych 48 liberalnych i 32 klerykalnych kandydatów.

Deklaracya Koła polskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono prowizoryum budżetowe na miesiąc lipiec. Przeciw prowizoryum głosowali tylko Młodoczesi. Przed głosowaniem złożyli przywódcy stronnictw i frakcyj parlamentarnych oświadczenia, które znane są z wczorajszych depesz. Tylko w imieniu klubu hr. Hohenwarta nie zabrał nikt głosu; znaczące to milczenie zwróciło w Izbie uwagę. Ze wszystkich mowców najdłużej przemawiał prezes Koła polskiego p. Zaleski. Przemówienie jego brzmi w całości jak następuje:

Stoimy u progu drugiego półrocza bieżącego roku administracyjnego. Preliminarz na rok 1895 nie jest jeszcze uchwalony. Mamy przed sobą nowe prowizoryum budżetowe, trzecie w tym roku. Zgodzicie się zapewne panowie ze mną, że ten już sam w sobie niepocieszający fakt, nie okazuje naszego politycznego położenia i parlamentarnych stosunków w pomyślnem świetle. Nadto w ostatnim czasie polityczne wypadki, które się z zadziwiającą szybkością rozegrały, sprowadziły w politycznem życiu radykalny zwrot. Jedna z partyj większości ku naszemu żywemu ubolewaniu wystąpiła ze związku większości; utworzona w listopadzie 1893 roku parlamentarna koalicya nie istnieje, na ławie rządowej zasiedli nowi ludzie. Czy i dlaczego do tego dojść musiało, tego dziś badać nie będę. Nie będę także czynił żadnych spostrzeżeń o znaczeniu tego zwrotu i o jego ewentualnych konsekwencyach, nie chcąc zapuszczać się w szerokie polityczne roztrząsania, które co najmniej musiałyby znacznie oppóźnić nasz najbliższy cel, najważniejszy i najnaglejszy, do którego teraz w ogólnym interesie zdążać mamy i który osiągnąć musimy, a mianowicie załatwienie budżetu.

Nie będę bliżej dotykał politycznej dziedziny z wielkiemi kwestyami i problematami, które zajmują świat polityczny i ograniczę się do rzeczy najkonieczniejszych, aby umotywować moje i moich przyjaciół przychylne wotum wobec prowizoryum. Skłania mnie do tego jeszcze dalszy moment, który dla mojego postępowania i dla naszego stanowiska w dzisiejszej sytuacyi jest właśnie rozstrzygający. Gabinet Windischgrätza, odpowiednio swemu powstaniu i składowi ściśle parlamentarny, ustąpił; rząd, któremu zaraz na wstępie objawiliśmy sympatyę i zaufanie, znikł z politycznej widowni i znajdujemy się wobec gabinetu, złożonego w przeciwieństwie do poprzedniego, przeważnie z urzędników, wobec gabinetu, którego charakter minister spraw wewnętrznych, mający prowizorycznie powierzone sobie przewodnictwo w Radzie ministrów, w oświadczeniu swojem z dnia 20 b. m. z najdokładniejszą ścisłością, z niepozostawiającą nic do życzenia jasnością, wyraźnie jako prowizoryczny zaznaczył. Jego Ekscelencya wskazał jako wyłączne zadanie tego rządu dalsze prowadzenie najnaglejszych spraw bieżących, a przedewszystkiem zabezpieczenie uregulowanego biegu administracyi państwowej. Przyjmujemy do wiadomości to oświadczenie i wytworzoną przez nie sytuacyę; czysto prowizoryczny i przejściowy charakter nowego rządu jest dla mnie jednym powodem więcej do zaniechania wielkich roztrząsań politycznych, jako bezowocnych i w tej chwili nie na czasie będących.

Wskazując na nasze kilkakrotnie wyrażone i wielokrotnie czynnie zaznaczone stanowisko wobec powstałej konstelacyi stronnictw po ustanowieniu rządu Windischgrätza, muszę dać wyraz żywemu ubolewaniu, iż przywiązywane do koalicyjnej większości nadzieje niestety nie spełniły się. Jako wierni jej zwolennicy staraliśmy się uczciwie według możności popierać ustawodawcze prace, jakie sobie większość za zadanie postawiła, a mniemam, iż możemy sobie oddać świadectwo, że usiłowaliśmy zawsze wedle najlepszych naszych sił spełnić zobowiązania, przyjęte przy wstąpieniu do koalicyi.

Również rząd, który ustąpił, popieraliśmy lojalnie w celu urzeczywistnienia jego programu. Jeżeli więc przeprowadzenie tego programu natrafiło na nieprzezwyciężone trudności, to mam jednak nadzieję, iż moje słowa nie pozostaną bez oddźwięku w tej Izbie, jeżeli z polecenia mego stronnictwa oświadczę, iż byłemu prezydentowi ministrów ks. Windischgrätzowi z powodu jego bezinteresownego poświęcenia, jego patryotycznego poczucia obowiązków, jego szlachetnego charakteru i ogólnie uznanej lojalności, z jaką spełniał swoje pełne cierni zadanie, wyrażamy naszą najżywszą sympatyę i najgłębszy i najszczerszy szacunek i zachowamy te uczucia dla niego i nadal. (Oklaski na ławach polskich). Pozwólcie mi panowie z zadowoleniem stwierdzić, iż ks. Windischgrätz miał tu może niejednego przeciwnika politycznego, ale z pewnością nie pozostawił ani jednego nieprzyjaciela, owszem wielu przyjaciół. (Oklaski). Imię ks. Windischgrätza w tych salach będzie zawsze połączone z wyobrażeniem austryackiego patryoty, przejętego gorącem uczuciem i z radością poświęcającego się dla Cesarza i państwa. Ubolewamy szczerze nad ustąpieniem jego kolegów, u których zawsze spotykaliśmy życzliwość i którzy niejednokrotnie okazali się naszymi przyjaciołmi. (Oklaski). Zachowamy to z pewnością we wdzięcznej pamięci.

Stoimy teraz wobec dokonanych faktów, wobec faktów, które każdemu ze skoalizowanych stronnictw przywracają zupełną swobodę akcyi. Oby z tej swobody zrobiony był najlepszy, najwydatniejszy użytek dla interesów państwa i dobrobytu ludów, które tutaj reprezentujemy; oby każda partya dla siebie wyciągnęła najzbawienniejsze nauki z doświadczeń, jakie nam przyniósł zamknięty właśnie okres parlamentarnego rozwoju. Oby trzeźwe, dojrzałe i nieuprzedzone jego zbadanie, przyczyniło się do złagodzenia pewnych przeciwieństw, może do przywrócenia wewnętrznego pokoju i dla dobra całości. W tej niewątpliwie poważnej sytuacyi, w jakiej się znajdujemy, jest najgłówniejszym i najpierwszym obowiązkiem patryotycznym każdej partyi, która ma serce dla państwa i swego narodu, odstąpić od swego choćby nawet uprawnionego egoizmu stronniczego i kierować się przedewszystkiem troską o dobro całości. — Pragnę tego najgoręcej i ograniczam się w imieniu partyi, do której należę, do oświadczenia, iż cel, jaki staraliśmy się *viribus unitis* osiągnąć przez wejście w związek koalicyjny, także nadal po za tą koalicyą stronnictw zawsze zachowamy na oku i uczciwie do niego dążyć będziemy. Wierni naszym tradycyom, przy zastrzeżeniu i uporczywem trzymaniu się naszych religijnych i politycznych przekonań i zasad (oklaski na ławach polskich), których w myśl mojego oświadczenia w zeszłorocznej dyskusyi budżetowej z d. 6 kwietnia 1894 r. ani nie wyparliśmy się, ani tem mniej byliśmy skłonni je porzucić, będziemy się zawsze starali rozwijać taką działalność, jakiej wymagają ogólne najwyższe interesa dynastyi i państwa, oraz popieranie dobrobytu naszego kraju rodzinnego. (Oklaski na ławach polskich).

Niech mi wolno będzie mieć nadzieję, iż na gruncie tej działalności, na gruncie popierania interesów państwa i ludu, stronnictwa tej Izby znowu się do siebie zbliżą, a może znowu znajdą się razem. Spodziewajcie się panowie od nas nieuprzedzonego, rzeczowego badania spraw, najchętniejszego popierania także waszych życzeń i potrzeb, pod warunkiem, iż one nie będą się sprzeciwiały ogólnym interesom, które dla nas pozostaną zawsze główną rzeczą. Po tem, co powiedziałem, mogę zaniechać dalszego rozwoju politycznego programu, oraz wskazywania, jak zamierza się nasza partya zachować wobec nierozwiązanych ważnych kwestyj politycznych. Stoimy tylko wobec prowizorycznego rządu, który sam to przyznał w swojem otwartem i treściwem oświadczeniu. Rząd ten nie może i nie powinien przystępować do rozwiązywania politycznych kwestyj. Te kwestye muszą owszem spoczywać aż do stanowczego obsadzenia rządu, pozbawionego charakteru prowizorycznego; nie powinny one jednak i przez nas być wytaczane.

W przypuszczeniu, iż rząd sam dbać będzie o ścisłe przestrzeganie granicy, zaznaczonej dla jego prowizorycznej misyi z uznania godną ścisłością w oświadczeniu przewodniczącego w radzie ministrów z dnia 20 b. m., mam zaszczyt imieniem mojej partyi oświadczyć, iż rząd w spełnianiu tego, dokładnie określonego zadania, tem bardziej na nasze poparcie liczyć może, ile że w jego członkach witamy z sympatyą najwybitniejszych przedstawicieli znakomicie wypróbowanego austryackiego stanu urzędniczego, a w najwyższej ponownej nominacyi ministrem naszego byłego czcigodnego przywódcy, upatrujemy z bezgraniczną wdzięcznością nowy dowód najwyższej łaski (żywe oklaski na ławach polskich); i gdy wreszcie przywrócenie porządku w budżecie państwa uważamy za najnaglejszy postulat w interesie monarchii i za dalsze jego zwlekanie nie możemy przyjąć żadnej odpowiedzialności.

Temi kilku słowy zaznaczone jest dostatecznie nasze stanowisko w obecnej sytuacyi. Będziemy głosowali za prowizoryum budżetowem.

Gdy dyskusya jeneralna nad budżetem na rok 1895 bardzo prawdopodobnie nastąpi wkrótce po dzisiejszej dyskusyi, nie waham się już dziś oświadczyć, iż przy obradach nad budżetem głosować będziemy za przejściem do dyskusyi szczegółowej. Zastrzegamy sobie naturalnie rzeczowe zbadanie poszczególnych pozycyj budżetu, przedstawianie odnośnie do budżetu naszych specyalnych życzeń i stawianie pożądanych dla nas wniosków w dyskusyi szczegółowej. Już dziś jednak chcę wspomnieć o pewnym przedmiocie, który nam bardzo leży na sercu. Jest nim nowa procedura cywilna. Po jej załatwieniu w Izbie panów jest ona w tem stadyum, iż potrzeba tylko uchwały Izby deputowanych, aby ją zakończyć. Przy nieco dobrej woli mogłaby ustawa o procedurze cywilnej być załatwioną w tej Izbie bez szczególnej trudności i bez szkody dla obrad budżetowych. Wszak chodzi tylko o dyskusyę ogólną i o głosowanie. Uczyńcie panowie to, a spełnicie dobre dzieło i mimo wszystko opuścicie w końcu z zadowoleniem tę Izbę. Reforma procedury cywilnej dotyka najżywotniejszych interesów ludności, a najcięższą odpowiedzialność przyjmuje na siebie każdy, który tak łatwo możliwe przyjście jej do skutku dziś, choćby tylko o kilka dni odwleka. Tu muszą ustąpić wszystkie inne względy. Ludy Austryi mają prawo żądać od nas, abyśmy przecież raz z porzuceniem wszelkiej zawiści partyjnej uczynili dla ich dobrobytu coś pozytywnego. (Oklaski). Tu nastręcza się najlepsza sposobność. Skorzystajcie z niej, a podzięka milionów będzie waszą nagrodą. W imieniu mojej partyi zanoszę gorącą prośbę do całej Izby, aby ustawę o procesie cywilnym jeszcze w tym okresie zawotowała. Tą prośbą zamykam moje przemówienie. (Żywe oklaski).

Delegacye.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej toczyły się w dalszym ciągu obrady nad ordinarium budżetu wojskowego.

Del. Salvadori występuje przeciw pojedynkom i prosi, aby uwzględniano prośby Tyrolczyków o przeniesienie dla łagodniejszego klimatu do południowych załóg.

Del. Pacak omawia czas służby czynnej, podnosząc, że dwa lata okazują się w Niemczech dla piechoty zupełnie dostateczne. Mowca porusza kwestyę narodowości w armii, zapytuje się o stan reformy wojskowej procedury karnej i zwraca uwagę na fakta złego obchodzenia się z żołnierzami, wyrażając ministrowi wojny pełne uznanie za zarządzenie surowych kar.

Del. Pattai rozważa stosunek kapitalizmu do zarządu wojskowego i przedstawia niemożliwość zastąpienia wojny sądami rozjemczymi. Mowca oświadcza się za polepszeniem żywności żołnierzy i za ciepłą strawą wieczorną, a w końcu odpiera ataki, zwrócone przez pewne dzienniki przeciw wspólnej armii.

Del. Kaftan stawia szereg technicznych pytań dla dokładniejszego wyjaśnienia finansowej administracyi wojskowej. Mowca wnosi rezolucyę, aby oficerowie rezerwowi, będący urzędnikami państwowymi, mieli te same przywileje przy przyjmowaniu synów do zakładów wojskowych, jak oficerowie armii.

Del. Barwiński przemawia za uwzględnianiem rękodzielników przy dostawach dla armii.

Minister wojny Krieghammer, odpowiadając na szereg pytań, broni sądów honorowych w armii i zaznacza, że główny zarys wojskowej procedury karnej przesłany już został do ministerstwa obrony krajowej, należy jednak oczekiwać ostatecznego załatwienia austryackiego kodeksu karnego. O socyalnych demokratach zaciągane są podobnie, jak o innych żołnierzach, informacye o ich życiu poprzedniem. Minister starał się zawsze z całym naciskiem przeciwdziałać groźnym dla społeczeństwa agitacyom w łonie armii. Naturalnie, że agitatorzy nie zostają podoficerami. W sprawie polowych urządzeń sanitarnych dąży minister do poprawy. Listy z kwalifikacyami duchownych układają nie — jak twierdzi delegat Salvadori — żandarmi, lecz przełożeni proboszczowie. Przeciw zarzutowi, że administracya wojskowa nie zadaje sobie pracy badania przedłożonych zażaleń, musi minister założyć protest. Co się tyczy upośledzenia czeskiej narodowości w armii, nie przytoczono żadnego faktu, któremu minister mógłby przypisać moc dowodu. Zniesieniu zakazu odwiedzania „Besedniego Domu“ w Bernie nie stoi nic na przeszkodzie, skoro tylko daną będzie rękojmia, że w lokalu tym nie odbywają się żadne polityczne demonstracye. Minister powtarza jednak wyraźnie, że wobec wszystkich stowarzyszeń, bez względu na ich kierunek narodowościowy, w razie pojawienia się politycznych enuncyacyj, zarządzone i utrzymane będą te same środki. Co do złego traktowania żołnierzy stwierdza minister, że w przytoczonym wypadku żołnierz umarł nie wskutek pastwienia się nad nim, lecz wskutek suchót. Baraki w Galicyi będą ulepszone. Koleje polne są doskonałe. W sprawie rezolucyi Kaftana obstaje minister bezwarunkowo przy tem, aby prawo do miejsc fundacyjnych w zakładach wojskowych mieli przedewszystkiem synowie oficerów w czynnej służbie.

Sprawozdawca hr. Badeni podnosi, iż nikt nie może zaprzeczyć, że ciężary wojskowe są bardzo znaczne, acz nie są jeszcze wstawione niektóre pozycye, jak śniadanie i ciepła strawa wieczorna. Niema jednak żadnego sposobu zmniejszenia ciężarów. Referent przyznaje, że życzenia narodowe, o ile nie naruszają jedności armii, mogą być uwzględnione. Nierówność narodowościowa występuje wówczas, kiedy postępuje się przeciw rozkazowi ministra wojny. Rzeczą jest pocieszającą, że także opozycya żąda, aby jej narodowe życzenia były uwzględnione, lecz tylko w ramach jednolitości armii.

Del. Menger nalega na przyspieszenie reformy wojskowego procesu karnego.

Delegacya uchwaliła następnie bez zmiany ordynaryum wojskowe, a odrzuciła rezolucyę del. Kaftana.

W dalszym ciągu posiedzenia rozpoczęła się dyskusya jeneralna nad extra-ordynaryum wojskowem.

Del. Pattai przemawia za udzieleniem dodatków drożyznianych oficerom i urzędnikom wojskowym do dziewiątej klasy rangi włącznie.

Referent Popowski oświadcza, że zgadza się na powyższy wniosek.

Po przejściu do dyskusyi specyalnej, uchwaliła delegacya extra-ordynaryum bez zmiany i prawie bez rozprawy.

Minister wojny Krieghammer oświadczył w odpowiedzi na onegdajszą interpelacyę deleg. Biankini'ego, że dostawę prowiantów powierzono w r. 1880 firmie Fisler, która przedłożyła korzystniejsze warunki. Kontrakt upływa z r. 1901. Firma spełniła dokładnie swoje zobowiązania i nie dała żadnych powodów do skargi. Nie pojawiły się również żadne administracyjne nieprawidłowości. Minister odpiera energicznie zarzut niesumienności, podniesiony przeciw organom zarządu marynarki wojskowej.

Następnie toczyły się obrady nad kredytem okupacyjnym.

Minister Kallay oświadcza w odpowiedzi na zapytania mowców, że klęski, poniesione przez Bośnię i Hercegowinę wskutek wylewów, złagodził rząd przez odpowiednie zarządzenia. Z okoliczności, że kilku niegodnych urzędników ukarano, nie należy czynić wniosków o korupcyi całego stanu urzędniczego. Minister jest szczerym przyjacielem Serbów i Kroatów; pragnie, aby panował nawzajem spokój, nie reprezentuje też ani kroackiej, ani serbskiej polityki, lecz politykę interesów kraju i monarchii austro-węgierskiej. Większa siła wojenna Bośni ma na celu, aby z kraju padały zdaleka widoczne promienie powagi i znaczenia monarchii. (Żywe oklaski).

Po uchwaleniu kredytu okupacyjnego, przyjęła delegacya bez dyskusyi preliminarz wspólnego ministerstwa skarbu, opłat cłowych i najwyższej Izby obrachunkowej.

W końcu załatwiono szereg interpelacyj. Petycyę Stowarzyszenia muzykantów w sprawie ograniczenia zarobkowej pracy kapel wojskowych, odstąpiono do ocenienia rządowi.

Posiedzenie zakończyło się o północy.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj. Na porządku dziennym *nuntia* i trzecie czytanie uchwał, powziętych na dzisiejszem posiedzeniu.

KRONIKA.

Kraków 26 czerwca.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Laskowski wyjechał do Czernichowa celem wzięcia udziału w zamknięciu roku szkolnego tamtejszej szkoły. — P. Kazimierz Skrzyński, współredaktor *Gazety lwowskiej* i wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich przybył do Krakowa, zkąd wyjeżdża na kuracyę do Karlsbadu.

— **Ze sfer uniwersyteckich.** Donoszą nam z Wiednia, iż nadzwyczajni profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Henryk Jordan i Dr Antoni Mars zostali mianowani zwyczajnymi profesorami.

— **Nowo-wybrana Rada nadzorcza** Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie ukonstytuowała się na posiedzeniu, odbytem w dniu 24 b. m., wybierając przewodniczącym profesora Dra Juliusza Leo, zastępcą przewodniczącego p. Edwarda Wojnarowicza, a sekretarzem p. Jana Kantego Federowicza. Zarazem wyraziła Rada ustępującemu prezesowi Drowi Franciszkowi Paszkowskiemu, który względami na zdrowie i liczne swoje obowiązkowe zajęcia od dalszego piastowania tej godności się wymówił i wyboru ponownego nie przyjął, jak najgorętsze podziękowanie i uznanie za dotychczasową jego pełną poświęcenia, a obfitą w skutki działalność.

— **Z teatru.** Repertuar teatralny zapowiada na jutro sztukę spektaklową, osnutą na tle pierwszego tomu powieści Henryka Sienkiewicza *Pan Wołodyjowski*. Przeróbki dokonał p. Józef Popławski, pełen talentu artysta naszej sceny. Na starej scenie grywano przeróbkę tej samej powieści pióra p. Siemaszki. W przedstawieniu biorą udział najlepsze siły personalu.

— **Z opery.** Ze względu na przyjezdnych donosimy, że w niedzielę dnia 30 bm. daną będzie *Halka* w znakomitej obsadzie z pp. Konarską i Myszugą w rolach tytułowych. — Wobec tego, że piątkowe przedstawienie *Traviaty* już dziś rozprzedane, radzimy wcześniej zamawiać bilety w kasie zamówień (W. Fenz, Rynek główny). Otrzymujemy równocześnie wyjaśnienie, że dzwonki elektryczne podczas ostatniego przedstawienia *Fausta* odmówiły posłuszeństwa, o czem zaniedbano na czas zarząd opery zawiadomić. Sądzimy, że niedbalstwo podobne dotyczącego funkcyonaryusza, utrudniające w najwyższy sposób prowadzenie widowiska, więcej powtórzyć się nie powinno i tylko energii reżyseryi i głównego maszynisty p. Spitziara przypisać możemy, że wystawienie *Fausta* nawet pod względem technicznym nie poniosło szwanku.

— **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w piątek d. 28 bm. o godz. 6 popoł. w sali Rady miejskiej.

— **Towarzystwo międzynarodowych wyścigów w Krakowie** odbyło onegdaj walne zebranie, pod przewodnictwem hr. Romana Potockiego, w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Uchwalono dobudować nową stajnię na kilkanaście koni wewnątrz areny wyścigowej. Dalej uchwalono dla przyszłorocznych wyścigów termin czerwcowy; program obejmuje 4 dni z krakowskiem „Derby“ w wysokości 40.000 koron. Uchwalono udzielić kwotę 2500 złr. tytułem subwencyi galicyjskiemu klubowi jazdy panów na jesienne wyścigi r. 1895; odbędą się one w miesiącu październiku i obejmą także bieg koni włościańskich. Tym razem dopuszczone będą konie włościańskie z całego kraju, a nie wyłącznie z W. Ks. krakowskiego, jak w czasie ubiegłych wyścigów.

— **Wyścigi.** Cokolwiek da się powiedzieć o znaczeniu i potrzebie wyścigów, to przecież nie ulega wątpliwości, że przy obecnym systemie hodowli koni są one niezbędne dla zbadania i wypróbowania wytrwałości, rączości i zdrowej budowy przyszłych reproduktorów. Nagrody wyścigowe są tylko premią dla hodowców, ponoszących ogromne koszta na utrzymanie stadnin. To też w Galicyi, prowincyi tak odpowiedniej dla hodowli koni, oba tory: krakowski i lwowski, mogą oddać znakomite przysługi tej gałęzi krajowej produkcyi. Natomiast sztuczne wytwarzanie takich centrów wyścigowych, jak np. w Serajewie, może tylko służyć do powiększenia gry hazardowej, ale Bośni, która koni pełnej krwi nigdy hodować nie będzie, żadnej nie przynosi korzyści; gdyby zaś część przynajmniej wysokich nagród, udzielanych przez oba dżokejkluby Serajewu, dostały się galicyjskim torom, pożytek ich byłby daleko większy. Właśnie ostatnie wyścigi krakowskie wymownie świadczą o rozwoju i postępie galicyjskiej hodowli. W codziennych sprawozdaniach nie mogliśmy oceniać wartości sprezentowanych egzemplarzy, ale każdy nieuprzedzony obserwator przyznać musi, że właściciele krajowych stajen świetnie wystąpili. Na czele należy oczywiście postawić stajnię chorzelowską hrabiego Jana Tarnowskiego. — Sława błękitnej kurtki jest już tak ustalona, że nie potrzebuje nowych wawrzynów, a jednak corocznie wychodzą z Chorzelowa rumaki, nieustępujące wartością najlepszym austryackim wyścigowcom. — W roku bieżącym widzieliśmy w Krakowie wyborną „Szlachciankę,“ która w roku zeszłym pokonała „Panamę,“ a obecnie „Satanellę,“ obie klacze, należące niezawodnie do pierwszej klasy. Trzyletnia „Burza“ utrzymała honor polskich koni w krakowskiem Derby; wreszcie oba dwulatki, które zapewne dopiero w jesieni okażą swą prawdziwą formę, doskonale się przedstawiły. Obok stajni chorzelowskiej należy postawić stajnię mokrzyszowską p. Władysława Schindlera, której znakomitym przedstawicielem był „Egoista.“ Z koni hr. Siemieńskiego lepszym podobno jest „Napagedl,“ który jednak w Krakowie nie biegał. Klacz „My Own“ nie zupełnie była w formie i dlatego nie miała powodzenia. Pan Scazighino posiada, jak corocznie, kilka bardzo użytecznych koni, jak „Pearless,“ — dziś już własność hr. Augusta Potockiego, „Puchner“ i Dämon.“ Dalej wymienić należy „Hardzinę“ hr. Baworowskiego, niezrównaną „Aldonę“ rotmistrza Brzozowskiego i wiele innych bardzo pięknych okazów. Z polskich hodowców poza Galicyą tylko hr. Józef Potocki przysłał trzy konie, wszystkie jednak wyborowe, mianowicie 4-letnią „Satanellę,“ 3 letnią „Sunbeam“ i bardzo obiecującą 2 letnią klacz „Mon Espoir.“ Wszystko to świadczy, że galicyjska hodowla rozwija się prawidłowo i zasługuje na czynniejsze poparcie rządu i kraju.

Wracając jeszcze do tegorocznych wyścigów, podnieść wypada, iż na torze panował lepszy porządek niżeli lat porzednich, co przypisać należy w znacznej części energii i zapobiegliwości sekretarza Towarzystwa wyścigowego p. Z. Sokołowskiego. — Gustowne afisze wyścigowe, wykonane według rysunków J. Kossaka, o których już wspominaliśmy, zostały odbite w Krakowie staraniem i nakładem pani C. Mąkoszewskiej, właścicielki firmy „Biura rozlepiań afiszów i ogłoszeń w Krakowie.“

— **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Błażeja Pawlika auskultantem sądowym.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała prowizorycznego oficyała gorzelń, Hugona Merkla, stałym oficyałem gorzelń w X klasie rangi.

— **Zmiana własności.** Dobra Wierzbówka, w powiecie borszczowskim, nabył od Szapsy Rozenbauma p. Stanisław Rudrof, za cenę 110.000 złr. — Wieś Seweröw (obok Jezierny) nabył od p. P. Mieczkowskiego I. Silbermann za cenę 53.000 złr.

— **Egzamin dojrzałości.** Dnia 17 i 18 b. m. odbył się w gimnazyum wadowskiem egzamin dojrzałości pod przewodnictwem Dra Karola Benoniego, radcy rządowego i dyrektora gimn. tarnowskiego. Do egzaminu zgłosiło się 10 uczniów publicznych, 1 eksternista. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Beranek Stanisław, Golata Karol, Gołąb Stanisław, Guzdek Wincenty, Miśko Floryan, Nikiel Karol, Pogorzelski Dyonizy, Trammer Jerzy z odznaczeniem, Zajas Jan z odznaczeniem, Żmuda Franciszek. Jednemu eksterniście pozwolono poprawić cenzurę z jednego przedmiotu po wakacyach.

Uroczyste rozdanie świadectw odbyło się dnia 19 bm. w obecności grona nauczycielskiego.

— **X. Stanisław Stojałowski** wniósł skargę przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Vaterlandu* p. Doll, z tego powodu, iż *Vaterland*, ogłosiwszy znany list pasterski biskupów galicyjskich, nie chciał zamieścić przesłanego przez X. Stojałowskiego sprostowania. Obrońca oskarżonego wykazywał, iż *Vaterland* nie mógł ogłaszać ubliżającego sprostowania listu pasterskiego. Autorytatywny charakter listu pasterskiego nie dopuszcza wogóle żadnego sprostowania.

Sędzia Dr Kurzweil uwolnił oskarżonego redaktora, gdyż sprostowanie przeciw listowi pasterskiemu, jak też przeciw każdemu wydrukowanemu rzeczywistemu listowi nie musi być przyjętem; może być tylko sprostowanem, iż list jest nieprawdziwy, iż nie był rzeczywiście napisany; nadto sprostowanie X. Stojałowskiego zawiera faktycznie tego rodzaju inwektywy, iż redakcya pod żadnym warunkiem nie była obowiązaną go ogłaszać.

— **Przyjęcie nowej kanoniczki.** Onegdaj o godz. 11-tej w południe, odbyła się w kościele św. Andrzeja w Warszawie, rzadka uroczystość złożenia przyrzeczeń przez nową kanoniczkę, pannę Maryę Babską, która wybrana przed rokiem, ukończyła właśnie nowicyat. Podczas Mszy św., celebrowanej przez kapelana zgromadzenia, X. Wołyńca, nowa kanoniczka, przyjąwszy Komunię św., złożyła przyrzeczenia. Ceremonii tej asystowała ksieni zgromadzenia, panna

Załęska i dziewięć kanoniczek w strojach uroczystych: w czarnych lub białych sukniach, z pąsową wstęgą na piersiach i w niebieskich płaszczach morowych, tudzież liczne grono krewnych i przyjaciół panny Babskiej. Prowadziły zaś ją do ołtarza kanoniczki: Helena Sienkiewiczówna i hr. Elżbieta Mycielska.

Bezpośrednio po nabożeństwie odbyła się kapituła zgromadzenia, na której, stosownie do przepisów statutu, uroczyście przyjęto do zgromadzenia nową kanoniczkę, a ksieni nałożyła nań wstęgę z orderem Niepokalanego Poczęcia i płaszcz niebieski.

Zaraz po tej ceremonii ksieni udała się z nową kanoniczką do opiekuna zgromadzenia p. Ludwika Górskiego, który z powodu choroby nie mógł wziąć udziału w uroczystości i urzędownie mu ją przedstawiła. Następnie panna Babska przyjmowała w salonach ksieni życzenia swych krewnych i przyjaciół. Przyjęcie to zakończyło tradycyjne śniadanie.

— **Z Paryża.** W ubiegłą sobotę w kościele Zmartwychwstania przy ul. Saint-Honoré w Paryżu, o g. 10 zrana, odprawiona była msza żałobna w rocznicę śmierci ś. p. księcia Czartoryskiego. Celebrował X. Orpiszewski. Wśród zgromadzonych w kościele byli: ks. Nemours, hr. d'Eu, ks. d'Alençon, ks. Chartres, hrabina Działyńska z domu Czartoryska, hrabina d'Eu i księżna d'Alençon, dalej hr. de Rianecy, p. Gadon, p. Obalska, hr. Brochoccy, hrabina Tyszkiewiczowa, hr. Zbyszewski b. poseł francuski w Bukareszcie, p. Ordęga z żoną, pp. Stojowscy, pp. Gałęzowscy i w. in.

— **Ślub cywilny Dumasa** ma się odbyć dziś w Paryżu, jak o tem donosi *Figaro*. Aleksander Dumas żeni się z panią Régnier. Świadkami ślubu ze strony Dumasa będą: Wiktoryn Sardou i wiceadmirał Duperre; jednym ze świadków ze strony pani Régnier będzie Ernest Legouvé.

— **Książę Argyll,** starzec 72-letni, jak donoszą z Londynu, wstępuje niebawem po raz trzeci w związki małżeńskie. Pierwszą jego żoną była lady Elżbieta Levenson-Gower, córka księcia Southerland. — Po 34-letniem szczęśliwem pożyciu, księżna zmarła, pozostawiając czterech synów i siedm córek. W trzy lata po jej zgonie poślubił książę córkę anglikańskiego biskupa z St. Alban, a wdowę po pułkowniku Anson, która zmarła dopiero w roku zeszłym 1894. Obecną narzeczoną George Douglas Campbell księcia of Argyll (tak brzmi w całości jego nazwisko), jest miss Ina Erskine Mc Neill, dama dworu królowej, z prastarego rodu szkockiego. Ze względu na drugą żonę księcia, należy tu przypomnieć, iż w Anglii najwyższy nawet arystokrata nie popełnia mezaliansu, poślubiając choćby mieszczankę. Jak wiadomo, najstarszy syn sędziwego oblubieńca, margrabia of Lorne, jest małżonkiem księżniczki Ludwiki, córki królowej Wiktoryi.

— **Ciekawy proces.** *Nowosti* donoszą, iż w tych dniach stawało przed jednym z petersburskich sędziów pokoju dwóch robotników, oskarżonych o to, że będąc pijani, zabili psa, zdjęli z niego skórę, upiekli następnie mięso i takowe spożyli. Sędzia pokoju nie mógł odszukać w kodeksie artykułu, określającego karę za taki „występek" przeciwko własnemu żołądkowi, uniewinnił obu podsądnych.

— **Jak karano w Rosyi** za niezaiane częstokroć winy jeszcze w pierwszej ćwierci naszego wieku, pouczają nas wspomnienia A. M. Turgieniewa, drukujące się obecnie w *Istoriczeskim Wiestniku*. Mistrzem w wymierzaniu wszelakich katuszy był minister wojny hr. Arakczejew. Jenerał-majora Kutkina, który był olbrzymiego wzrostu (2 arszyny i 12 cali) wysłał do Orenburga, gdzie go umieszczono w małej celce, wysokiej od posadzki do sufitu tylko 2 arszyny 9½ cala. Przez lat 12 nie mógł jenerał-major Kutkin ani się wyprostować, ani zgiąć szyi, ani podnieść głowy. Nareszcie kazano go otruć, czego dokonał były gubernator cywilny tobolski. Udręczającą jest okoliczność, iż car Aleksander I, zwiedzając Orenburg w r. 1824, widział tego Kutkina w celce osobnej, dusznej, przepełnionej wyziewami, „bladego, wygłodzonego jak cień i prawie nagiego." Car oburzył się, rozpłakał, bo nie wiedział, za co siedzi w więzieniu Kutkin, który był zapisany dobrze w jego pamięci, jako wybomy jenerał. Car polecił jenerał-gubernatorowi Essenowi umieścić go wygodnie i żywić lepiej, a pomimo to, za powrotem do Petersburga, przekonany widocznie przez hr. Arakczejewa o winie Kutkina, nic nie zrobił dla polepszenia jego losu.

— **Niesłychana rozrzutność.** Pewien par angielski, który nie wyjawił swego nazwiska, ogłosił niedawno drukiem ciekawe rewelacye, dotyczące trybu życia angielskiej arystokracyi. Przytacza on następujące charakterystyczne przykłady. Markis Hastings, odziedziczywszy 22 miliony marek, zrujnował się zupełnie w ciągu 7 lat. Najwięcej pieniędzy wydawał na sport i karty. — Za jednego naprzykład konia zapłacił 320.000 marek, a na wyścigach przegrał 3.760.000 marek, podczas gdy grając w karty nie grał nigdy taniej, jak po 2000 marek punkt. Zdarzało się czasem, iż wychodząc rano z domu, wziął ze sobą 20 lub 30 tysięcy marek, gdy zaś powracał na obiad do swego pałacu nie miał już ani grosza przy sobie. W ten sposób stracił w ciągu 7 lat wszystkie swoje dobra ziemskie, położone w Donningtonie. Większym jeszcze rozrzutnikiem był markis Ailsbury, który roztrwonił pieniądze z zasady, mając pretensye do fortuny o to, że go zrobiła parem, gdy on [illegible]. W ciągu 6 lat zmarnował kolosalny majątek, przynoszący mu 5 milionów rocznego dochodu i z całego jego majątku pozostał mu tylko osioł i wózek; szlachetny przedstawiciel lordów musiał zostać furmanem. Trzeci przedstawiciel angielskiego „high-life" mister Berd nie zdołał stracić majątku dzięki okoliczności, iż żył tylko 32 lata, a majątek przynosił mu 8 milionów rocznego dochodu. O przepychu urządzenia jego domu może świadczyć fakt, iż jedzenie w jego domu kosztowało dziennie od 20 do 30 tysięcy marek. Nie wiedząc już co robić z pieniędzmi, kupił sobie pewnego razu kosztowny opal za 5,000 marek i naśladując Polikratesa, rzucił opal do Tamizy. Lord angielski, przedstawiający w ten sposób typ życia milionerów, obiecuje podać do wiadomości publicznej wiele jeszcze podobnych szczegółów.

— **Nekrologia.** Zmarł we Lwowie Dr Piotr Gross, mąż, który na wielu polach służby krajowej odznaczał się działalnością gorliwą i pożyteczną. Ś. p. Gross po ukończeniu studyów filozoficznych i uzyskaniu dyplomu doktora filozofii, w młodym wieku zaciągnął się do pracy publicznej. Od początku ery konstytucyjnej zasiadał w Sejmie krajowym, aż niemal do ostatnich czasów; zasiadał również jako poseł w Radzie państwa, długi czas był członkiem Wydziału krajowego, jako szef departamentu IV. Znakomitym udziałem zaznaczył się też w pracach galic. Towarzystwa gospodarczego, którego był wiceprezesem. Urząd naczelnika lwowskiej filii banku austr.-węg. [illegible] w Krakowie [illegible] wystąpieniu z Wydziału krajowego, nie przeszkadzał mu zajmować się [illegible] pierwszej areny, szczególnie zaś sprawami różnych instytucyj i zakładów, w których zajmował pierwsze stanowiska i wybitny brał udział. Między innemi był zastępcą prezesa gal. Banku kredytowego. W Sejmie krajowym, w którym zasiadał do r. 1893 należał do t. zw. lewicy sejmowej, w imieniu której często głos zabierał.

W Tuchowiczach, majątku rodzinnym, zmarła Marya Hemplówna, przeżywszy lat 60. Córka ś. p. Joachima Hempla, pułkownika i Rozalii z Dmochowskich, pozostawia po sobie trwalsze wspomnienie, pracowała bowiem na niwie literackiej i napisała kilka wartościowych dziełek ludowych treści religijnej.

W Żywcu zmarł Tomasz Ozurewicz, radca dworu, em. prezydent sądu obwodowego, kawaler orderu Leopolda.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 27 b. m.: *Pan Wołodyjowski*, komedya w 4 aktach Sienkiewicza.

— Dnia 25 czerwca pochmurno, we dnie chwilami drobny, w nocy obfitszy deszcz; termometr od +11·5 doszedł do +19·4 C. Barometr opada; o godz. 7-ej rano dnia 26 czerwca stan jego był 740·5 mm., termometru +12·0 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 27 czerwca: św. Władysława króla węg.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Najmniejsza książka do nabożeństwa w polskim języku wyszła świeżo nakładem księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego pt. „Książeczka miniaturowa, czyli krótki zbiorek najpotrzebniejszych modlitw." Ułożył S. B. Zawiera ona modlitwy poranne według św. Alfonsa Liguorego, Sposób słuchania Mszy św. z Naśladowania Chrystusa, Modlitwy na każdy dzień tygodnia, Rachunek sumienia i modlitwy do Spowiedzi i Komunii św., wiele modlitw odpustowych, nabożeństwo do Serca Jezusowego, litanie, pieśni itd. Cały ten praktycznie ułożony wybór nabożeństwa mieści się w książeczce o 122 stronnicach istotnie miniaturowego formatu, na cieńkim papierze, drobnym ale wyraźnym drukiem zapełnionych. Można ją schować nietylko do kieszeni, ale do pugilaresu niemal. Pełną smaku jest miękka oprawa w czerwoną delikatną skórkę.

Sprawy sądowe.

(Zajścia w Żywcu z Drem Leserem).

Wadowice 25 czerwca.

Dzisiaj przed trybunałem zwykłym rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko oskarżonym, przeważnie do klasy wyrobniczej należącym, o gwałt publiczny, dokonany dnia 4 maja b. r. na mieszkaniu i ruchomościach Dra Zygmunta Lesera, oraz Jana i Katarzyny Rączków, od których Dr Leser pokój podnajmował.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego, Sawicki; wotantami są radcy: Pogorzelski, Kaiser i sekretarz Cyfrowicz.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, Sułkowski; bronią oskarżonych adwokaci: Dr Łazarski i Dr Biegański.

Akt oskarżenia obwinia wszystkich jedenastu o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 83 i 85 u. k. ponadto osobno Jana Jankowskiego, pisarza gminnego i pokątnego, 46 lat liczącego, o kradzież garnka kapusty. Owego Jankowskiego przedstawia akt oskarżenia jako przewódcę całego zajścia w dniu 4 maja, które, według oskarżenia, tak się przedstawia:

Dnia 2 maja b. r. przybył do Żywca Dr Zygmunt Leser, kandydat adwokatury, wyznania mojżeszowego, który przyjął miejsce u adwokata Dra Maurycego Jungera. Dr Leser wynajął nazajutrz mieszkanie przy ulicy Krakowskiej u niejakich Rączków, mianowicie pokój umeblowany, i część swoich ruchomości wniósł tegoż dnia wieczorem, resztę zaś następnego. Wieść o tem, że żyd wynajął mieszkanie w Żywcu, przeleciała przez miasto. O godz. 6 wieczorem miasto całe zaroiło się od wyrostków i robotników. W szynkach zachęcano się gorącymi napojami do wyparcia Lesera z granic miasta; tłum z każdą chwilą rósł i potężniał, połączył się bowiem z śpiewającymi nabożne pieśni pod figurą św. Floryana, a następnie z robotnikami fabrycznymi, przybyłymi właśnie z Białej i Bielska. Tłum, wynoszący około 2.000 głów, nucąc okolicznościowego krakowiaka:

„Mieszczanie, mieszczanie, coście wy zrobili,
Iżeście wy żyda do miasta wpuścili!
Jak my go wpuścili, tak go wyżeniemy,
A żydowi w mieście być nie pozwolemy!"

z okrzykiem: „Hejże na żyda!" wpadł w ulicę Krakowską i na komendę Jankowskiego uderzył na dom i mieszkanie Rączków i Dra Lesera. Posypał się grad węgla i kamienia i szyby w tym, jakoteż przyległym domu Burych padły w drobne kawałki potłuczone. W tej chwili wbiegł do Rączkowej zastępca inspektora policyi, Rusek, i wezwał ją, żeby pozbyła się lokatora, aby siebie ratować, na co Rączkowa się zgodziła.

Rusek oznajmił przeto tłumowi, żeby się rozszedł, albowiem Dr Leser w tej chwili opuści mieszkanie, interwencya ta jednak okazała się zapóźną, albowiem w chwili, gdy Rączkowa wyciągała kufry Dra Lesera z pokoju, wpadło oknami do pokoju kilkunastu robotników i poczęło tłuc i niszczyć wszelkie sprzęty, wyrzucać je na ulicę, poczem wtargnięto do mieszkania przyległego Rączków i tam dalej plondrowano. Dr Leser poniósł szkodę ogółem na 161 złr. Rączkowie zaś na 103 złr. Tłum, na ulicy zebrany, niszczył wyrzucone oknami sprzęty, tłukąc je i łamiąc w kawały. Jeden z kamieni trafił Rączkową w brzuch, a w sąsiednim domu Burych kamień wleciał do pokoju i omal dziecka w kołysce nie zabił.

Rozpoznanych ekscedentów w osobach Hylińskiego, Pimalskiego, Olszowskiego, Giercuszkiewicza, Tonderskiego, Staszkiewicza, Fabrowicza, Gabryela Antoniego i Walentego, wreszcie Grzegorczyka, postawiono w stan oskarżenia. Wszyscy z wyjątkiem dwóch, są uwięzieni, Grzegorczyk i Wal. Gabryel odpowiadają z wolnej stopy. Leopold Ostrowski, również oskarżony, umknął zaraz po ekscesach z Żywca i dotychczas go nie odszukano. Winę powyższych oskarżonych stwierdzać mają świadkowie w liczbie 10, na drugi dzień powołani. Wszycy oskarżeni są niskiej inteligencyi, niektórzy czytać i pisać nie umieją, a przeważna część ich była karaną, za przekroczenia, Jankowski nawet 11 razy za przekroczenia, a 1 raz za kradzież, 4-miesięcznem więzieniem.

Oskarżeni wypierają się winy, bronią się twierdząc, że byli podpici. Dzisiaj przesłuchano oskarżonych i jednego świadka, t. j. Dra Lesera. Zeznania jego podamy w następnym numerze.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego. — W dniu 16 czerwca odbyło się posiedzenie wydziału głównego Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego. Przewodniczył prezes Towarzystwa August Gorayski, uczestniczyli wiceprezesowie Marchwicki, Romanowicz, Zacharjewicz i członkowie wydziału: Brykczyński, profesor Głąbiński, prof. Ochenkowski, Kossuth, hr. Łubieński, Nawratil, Ciuchciński, prof. Pawlewski, Sołtyński, J. Schayer, Starkel, dyr. Zgórski.

Po odczytaniu protokółu i zdaniu sprawy z czynności wydziału wykonawczego oraz stanu kasy, która z dniem 15 czerwca 5498 złr. 65 ct. wykazuje, wzięto pod obrady sprawę wspólnego wydawnictwa peryodycznego. Po dłuższej dyskusyi, wykazującej trudności przystąpienia Towarzystwa politechnicznego już obecnie do wspólnego wydawnictwa, uchwalono upoważnić wydział wykonawczy Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, aby rozpoczął w jesieni r. b. wydawnictwo organu, poświęconego sprawom przemysłu krajowego, wspólnie z zarządem lwowskiego Muzeum przemysłowego i komisyą krajową dla spraw przemysłowych, które do zamierzonego wydawnictwa przystępują. Jako subwencyę na utrzymanie rzeczonego pisma peryodycznego, które ma co 14 dni w 2 arkuszach być wydawane, przeznaczyły: Muzeum przemysłowe 1000 złr. rocznie, Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego 400 złr. rocznie, komisya krajowa dla spraw przemysłowych na r. b. 500 złr. Program wydawnictwa obejmie: wiadomości o celniejszych fabrykach i wyrobach krajowych, artykuły z zakresu przemysłu artystycznego, ruch szkolnictwa przemysłowego, relacye z wystaw i konkursów, wiadomości o nowych wynalazkach i ulepszeniach w zakresie technologii mechanicznej i chemicznej, kronikę bieżącą spraw przemysłowych i handlowych, praktyczne wskazówki dla przemysłowców, wreszcie urzędowe wiadomości Muzeum przemysłowego, komisyi krajowej dla spraw przemysłowych i Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego. Zadaniem pisma tak redagowanego, aby było dostępne nietylko fachowcom lecz w ogóle ludziom wykształconym, jest: Strzedz interesów przemysłu krajowego i wpływać na rozwój tegoż, budzić zamiłowanie do wyrobów krajowych, kształcić dobry smak w wyrobach przemysłu, a chronić i pielęgnować motywa swojskie, być łącznikiem pomiędzy technikami a przemysłowcami i rękodzielnikami we wspólnem dziele podnoszenia przemysłu krajowego.

W dalszym ciągu obrad przyjęto regulamin nieustającej Wystawy okazów przemysłu krajowego, której celem jest: „Zapoznanie publiczności z wyrobami krajowymi i zachęcanie jej, aby swe potrzeby nimi zaopatrywała."

Na wystawę stałą będą przyjmowane okazowe przedmioty przemysłu krajowego, odznaczające się oryginalnością kształtów, starannem wykonaniem lub tanięścią itd., a prócz tego próbki wszelkich krajowych na sprzedaż wyrabianych towarów, z wyłączeniem produktów czysto-rolniczych i ogrodniczych. Przemysłowcy i rękodzielnicy mogą już teraz zgłaszać do biura Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego (Lwów gmach sejmowy) swoje wyroby, a otrzymają regulamin wystawy i warunki przyjęcia.

Co do sal na wystawę, wszedł komitet wykonawczy Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego w porozumienie z gminą m. Lwowa i spodziewa się uzyskać stosowny lokal pod przystępnymi warunkami.

Na wniosek przedstawiony pisemnie przez członka wydziału Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, prof. Dr Leo z Krakowa, postanowiono zasadniczo wystawy tego rodzaju czasowe (wędrowne) urządzać w Krakowie i większych miastach kraju.

Wydział poruczył w końcu komitetowi wykonawczemu Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, aby wziął pod rozwagę urządzenie wystawy okresowej całej jednej gałęzi przemysłu krajowego w roku przyszłym i wypracował w tej sprawie szczegółowe wnioski. Głosy publiczności, która gałąź przemysłu krajowego zasługiwałaby na pierwszeństwo są pożądane; propozycye odnośne chętnie przyjmować będzie biuro Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego.

Wydział uchwalił na końcu przystąpić wraz z Towarzystwem politechnicznem i z Towarzystwem kupców i przemysłowców do urządzenia w drugiej połowie lipca wspólnej wycieczki na Wystawę do Poznania.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 26 czerwca. *Vaterland* pisze: Wczoraj chodziło w Izbie tylko o jednomiesięczne prowizoryum budżetowe. Nie jest to z pewnością stosowna sposobność do politycznych enuncyacyj i dlatego partya konserwatywna nie złożyła żadnego oświadczenia.

Jeneralna dyskusya budżetowa potrwać ma trzy dni. Z opozycyi ma przemawiać dziesięciu mowców.

W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, iż radca ministeryalny w ministerstwie spraw wewnętrznych Fraydenegg ma zostać prezydentem krajowym Karyntyi w miejsce przechodzącego w stan spoczynku p. Schmid-Zabierow.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz postanowieniem z dnia 23 b. m. nadał dyrektorowi kancelaryi Izby poselskiej, radcy dworu Drowi Henrykowi Halbanowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Starosta powiatowy, Karol Kaucki, w Zbarażu, z powodu przejścia na własną prośbę w stan spoczynku, w uznaniu wieloletniej, wiernej i skutecznej służby otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 26 czerwca. Prezes ministrów Banffy przyjęty został przez cesarza o godzinie ¼12 na osobnej audyencyi.

Wiedeń 26 czerwca. Cesarz wyjeżdża d. 1 lipca na letni pobyt do Ischl. Cesarzowa udaje się z końcem tego miesiąca na kilkotygodniową kuracyę do Bardyowa w górnych Węgrzech, a ztamtąd także do Ischl.

Wiedeń 26 czerwca. Ks. Alfred Windischgrätz wyjechał dzisiaj rano z rodziną do Tachau.

Rektorem akademii technicznej został wybrany prof. Dr Fryderyk Kick.

Wiedeń 26 czerwca. Na dzisiejszem pełnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej po sprawdzeniu protokółu, odczytano nuncya delegacyi austryackiej i przekazano je komisyi siedmiu. Po krótkiej przerwie posiedzenia, oświadczył referent Hegedüs, iż uchwały obu delegacyj co do wspólnego budżetu są zupełnie zgodne. Końcowe posiedzenie delegacyi węgierskiej naznaczone na dziś po południu.

Wiedeń 26 czerwca. Komisya budżetowa Izby deputowanych uchwaliła przedłożenie rządowe w sprawie zniesienia udziału za doniesienia o przekroczeniach przy opłatach skarbowych, oraz załatwiła cały szereg wniosków nagłych z powodu klęsk elementarnych. Komisya uchwaliła także rezolucyę wzywającą rząd do wzięcia pod uwagę sprawy przeniesienia niektórych miejscowości, jak Ischl, Baden itd. do wyższej klasy dodatku aktywalnego urzędników państwowych.

Wiedeń 26 czerwca. Na wczorajszem zgromadzeniu ludowem, zwołanem przez zarząd socyalno-demokratycznego stronnictwa z programem: „bilans koalicyi", było obecnych około 2.000 robotników. Po zamknięciu zgromadzenia szli robotnicy ulicami, wznosząc okrzyki na rzecz prawa wborczego i śpiewając pieśń robotniczą. Straż bezpieczeństwa przywróciła wkrótce porządek.

Tryest 26 czerwca. Parowiec Lloyda „Chisbe" rozbił się pod Sacramento; okręt jest podobno stracony. Załogę uratowano. Oczekują przybycia statków dla zabrania 300 ton ładunku.

Kilonia. 26 czerwca. Stan zdrowia cesarzowej jest najzupełniej zadawalniający. Powrót cesarzowej do nowego pałacu będzie mógł nastąpić prawdopodobnie w początku przyszłego tygodnia.

Rzym 26 czerwca. Papież wyraził się wobec wybitnych zagranicznych książąt Kościoła, że ma zamiar w przyszłym roku odbyć konsystorz, na którym zamianuje kardynałami nuncyuszów we Wiedniu i w Paryżu i arcybiskupa salcburskiego.

Londyn 26go czerwca. Wskutek długiej narady, jaką odbył wczoraj przed południem Salisbury z przywódcami konserwatystów i uniostów, udał się tenże popołudniu na powtórną audyencyę do królowej do Windsoru.

Londyn 26 czerwca. Urzędownie donoszą, iż gabinet Salisburyego został złożony w następujący sposób: Salisbury, prezes ministrów i minister spraw zagranicznych; ks. Devonshire, prezydent komitetu tajnej rady; Balfour, pierwszy lord skarbu; Chamberlain, sekretarz stanu dla kolonij; Hicks-Beach, kanclerz Izby skarbowej; Goschen, minister marynarki. Inne teki nie są jeszcze rozdane.

Londyn 26 czerwca. Według depeszy nadeszłej do „Lloyda" z Körsör, osiadł na mieliźnie w wielkim Bełcie okręt wojenny włoski „Sardegna". Niemiecki i duński okręt wojenny pospieszyły mu na pomoc.

Kingstown (nad Tamizą) 26 czerwca. Zaślubiny ks. Aosty z księżniczką Heleną Orleańską odbyły się wczoraj przedpołudniem uroczyście z zachowaniem całkowitego królewskiego ceremoniału w kościele św. Rafała. Na ślubie obecni byli członkowie angielskiego królewskiego domu, jakoteż książęta i księżniczki większej części dworów europejskich.

Zofia 26 czerwca. Dziennik *Mir*, omawiając obliczone na wywołanie sensacyi doniesienia z Küstendil, stwierdza, że dotychczas nie nadeszło na razie ani potwierdzenie, ani zaprzeczenie otrzymanych wiadomości. Dziennik dodaje: „Bułgarski rząd zna bardzo dobrze swoje obowiązki wobec bułgarskich braci po za krajem, wie jednak także, że jeśli pozwoli się zbrojnym bandom przekroczyć granicę, bułgarska ludność w Turcyi będzie narażoną na straszliwe represalia. Bułgarski rząd, nie zważając na wrzawę opozycyi, zarządził najszersze środki ostrożności na granicy. Obowiązkiem rządu jest utrzymać dotychczasowe lojalne stanowisko wobec Turcyi i mocarstw. Bułgarom w Macedonii trzeba pozostawić, aby przez swoje ofiary pozyskali sympatyę i współczucie Europy. Im mniej mięszać się będziemy do tego ruchu, tem będzie on skuteczniejszy.

Konstantynopol 26 czerwca. Ze strony tureckiej zaprzeczają w sposób najbardziej stanowczy zawartym w depeszach jednego z wiedeńskich dzienników z dnia 22 b. m. szczegółom o powstaniu w okręgach Egri Palanka, w Koczan i Istibanja.

Konstantynopol 26 czerwca. Według pogłoski, utrzymującej się z wielką stanowczością, wykryte zostało sprzysiężenie w tureckiej szkole wojskowej, w której kształcą się przyszli oficerowie. Aresztowano z tego powodu 30 wychowańców muzułmańskich. Szkoła jest surowo strzeżoną i mówią o bliskiem jej zamknięciu, oraz o przeniesieniu jej na wybrzeże azyatyckie. Mówią, że znaleziono papiery bardzo obciążające, z których się okazuje, iż zamach na pałac od dłuższego czasu był układany; wykonawcy zamachu mieli być wskazani przez los.

Cetynia 26 czerwca. Nowy jenerał gubernator Abdullah-basza przybył do Skutari.

Od Administracyi „Czasu."

Dla biednej chorowitej wdowy 84 lat złożono pod lit. W. G. 2 złr.

Dla weteranów polskich z roku 1831 złożono pod lit. W. G. 1 złr.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. do osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Kurs krakowski.

Kraków 26 czerwca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	130 25	131 25
Za 100 marek	59 —	59 50
20-frankówka	9 58	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 czerwca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 15	Anglobank	176 —
srebrna „	101 25	Union	348 —
4% złota	122 95	Bankverein	168 —
4% koronowa	101 35	Akcye Länderbank.	284 75
Akcye ban. austr.-w.	1081	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe	4 8 25	„ „ lwowsko-czerniow.	328 —
Londyn	121 15		
Napoleony	9 61	„ „ południ.	112 75
Dukaty	5 67	Elbethal	300 —
Marki	59 80	Nordbahn	3730
4% Renta węg. kor.	99 50	Staatsbahn	442 62
4% „ „ złota	123 60	Alpin	97 70
Losy prem. węg.	158 —	Akcye tytoniowe	226 50
Losy tureckie	83 80	Ruble	130 25

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 26 czerwca.

Banknoty austr.	168 65	4½% Listy polskie	68 70
Krótki Wiedeń	168 40	Renta włoska	89 62
Banknoty ros.	219 95	Akc. austr. kred.	253 80
Krótka Warszawa	219 20	Ultimo Ruble	220 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

L. 1480. (1343-4-5)

Konkurs

na posadę konduktora dróg przy Wydziale powiatowym w Krakowie, z płacą stałą . . . . . . Złr. 800

i ryczałtowym dodatkiem na objazdy . . . . „ 200

Posada ta będzie nadaną najpierw prowizorycznie, a po stabilizacyi daje prawo do emerytury.

Konduktor obowiązany będzie wykonywać także lustracye gmin.

Starający się o tę posadę mają:

a) przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia,

b) wykazać się świadectwami:

1) że ukończyli odpowiednie studya ogólne i techniczne,

2) że nabyli praktyki w budowie i utrzymaniu dróg i mostów,

3) że nie przekroczyli 40 roku życia.

Podania, własnoręcznie napisane mają starający się wnieść do Wydz. powiatowego w Krakowie najpóźniej dnia 1 sierpnia 1895 r.

Kraków, dnia 30 maja 1895 r.

Wiceprezes: *Paszkowski.*

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We czwartek d. 27 czerwca 1895 r. po raz pierwszy:

Pan Wołodyjowski,

komedya w 4 aktach Sienkiewicza.

Początek o godz. 7½, koniec o 10½ wiecz.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*